

Przeszłość społeczna
Próba konceptualizacji

PUBLIKACJA PRZYGOTOWANA
PRZEZ KOMISJĘ ANTROPOLOGII PRADZIEJÓW I ŚREDNIOWIECZA
DZIAŁAJĄCĄ PRZY KOMITECIE NAUK PRA- I PROTOHISTORYCZNYCH PAN

KOMITET REDAKCYJNY:
ARKADIUSZ MARCINIAK — PRZEWODNICZĄCY
JAN MICHAŁ BURDUKIEWICZ
DOROTA CYNGOT
HANNA KOWALEWSKA-MARSZAŁEK
FRANCISZEK M. STĘPNIOWSKI
STANISŁAW TABACZYŃSKI
ANNA ŻALEWSKA

Przeszłość społeczna

Próba konceptualizacji

Redakcja: Stanisław Tabaczyński, Arkadiusz Marciniak,
Dorota Cyngot, Anna Zalewska

Wydawnicwo Poznańskie • Poznań 2012

© Copyright by Autorzy, 2012
© Copyright by Wydawnictwo Poznańskie Sp. z o.o., Poznań 2012

Redakcja: Roman Bąk

Projekt okładki: Teresa Murak, Dariusz Wyczółkowski
Rzeźba: Teresa Murak, Chrystus Pantokrator 2010, Centrum Rzeźby Orońsko;
materiał: żeliwo, piasek; wym. średnica 2 m
Fotografia: Dariusz Zgutka

Komputerowe opracowanie okładki: Jacek Dudek

Praca współfinansowana ze środków PAN – Komisji Archeologicznej przy Oddziale Poznańskim PAN oraz Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Niniejszy projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej (Program Kultura 2007-2013). Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko jej autorów i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną.

The project has been funded with support from the European Commission („Culture” 2007-2013). This publication reflects the views only of the authors, and the Commission cannot be held responsible for any use which may be made of the information contained therein.



Program „Kultura”



ISBN 978-83-7177-791-2

Wydawnictwo Poznańskie Sp. z o.o.
ul. Fredry 8, 61-701 Poznań,
Sekretariat: tel. +48 61 853-99-10, faks +48 61 853-80-75
Dział handlowy: tel. +48 61 852-38-44
<http://www.wydawnictwopoznanskie.com>
e-mail: sekretariat@wydawnictwopoznanskie.com

MAGDALENA DERWOJEDOWA

Początki języka

1. JĘZYK NATURALNY. ZNAK JĘZYKOWY

Język to wyraz wieloznaczny, co odnotowują hasła słowników języka polskiego — na przykład *Inny słownik języka polskiego* odnotowuje pięć znaczeń, nie licząc wyrażen zawierających ten wyraz, a *Uniwersalny słownik języka polskiego* — siedem. Nawet jeśli odrzucić znaczenie anatomiczne („narząd w jamie ustnej”; wszystkie definicje za USJP) oraz znaczenia związane z budową butów, geologią („fragment terenu o wydłużonym kształcie”) czy wojskiem („jeniec schwytyany dla powzięcia wiadomości o nieprzyjacielu”), te, które odnoszą się do systemów symbolicznych, obejmują tak język naturalny (na przykład polski, francuski, chiński, tocharski czy warlpiri), jak i języki sztuczne — jak choćby języki programowania.

W językoznawstwie pojęcie języka odnosi się w zasadzie do *języka naturalnego*, czyli do systemu znaków (zwykle fonicznych) służącego do porozumiewania się w pewnej społeczności (EJO).

Znaki językowe to znaki konwencjonalne — przyporządkowanie znaczenia (*signifié*) i jego formy (*signifiant*) nie opiera się na zasadzie podobieństwa (naśladowania), ale właściwej danemu językowi konwencji — wystarczy spojrzeć na polski wyraz *krowa*, łaciński *bos*, angielski *cow*, francuski *vache* czy niemiecki *Kuh*. Co prawda niekiedy za znaki oparte na zasadzie podobieństwa uważa się tzw. wyrazy dźwiękonaśladowcze (onomatopeje), jednak różnice między wyrazami uważanymi za dźwiękonaśladowcze (np. nazwami odgłosów zwierząt) w różnych językach odnoszącymi się do tych samych zjawisk pokazują, że są one konwencjonalne; na przykład niemiecka nazwa puchacza *Uhu* nawiązuje do odgłosu tego ptaka, podobnie jak polska, a również angielska i niemiecka nazwa innego ptaka, *kukutki*. Ale już polskie, angielskie i niemieckie psy warczą inaczej (pl. *warczeć*, ang. *bark*, niem. *knurren*).

Kilka słów wyjaśnienia należy się przyjętej przez nas prymarnie foniczności języka. Zaczniemy od tego, że pismo jest w oczywisty sposób wtórne

w stosunku do języka fonicznego. Wiele języków nie wytworzyło żadnego systemu piśmiennego, a w tych, które się pismem posługują, wystarczy się przyjrzeć małym dzieciom lub analfabetom, by przekonać się, że doskonale można się posługiwać językiem, nie używając pisma.

Inaczej ma się rzecz z alternatywnym w stosunku do użycia głosu podstawowym sposobem porozumiewania się, jakim są języki wizualno-przestrzenne (migowe) dla głuchych. Choć można wskazać podgrupę kodów tego typu wtórnych do języka fonicznego — np. systemów migowych używanych w klasztorach — to nie sposób za takie uznać rzeczywiste języki migowe społeczności głuchych. Język głuchych z Salwadoru jest bodaj najślawniejszym, choć niejedynym, przypadkiem spontanicznie powstałego języka migowego, ale nawet języki stworzone sztucznie (zwykle systematyzowane, a nawet wymyślane, przez zakonników lub innych opiekunów głuchych, jak ks. Jakub Falkowski, twórca warszawskiego Instytutu Głuchych), rzeczywiście używane przez osoby niesłyszące, różnią się tak bardzo od „fonicznych odpowiedników” używanych na tym samym obszarze i w piśmie, że należy je uznać za osobne etnolekty.

Naturalne języki wizualno-przestrzenne są, obok pidżynów, doskonałym dowodem na to, że język jest tworem społecznym — powstają one bowiem na naszych oczach z potrzeby porozumiewania się w pewnej społeczności. Inny, tragiczny w swej istocie, dowód to przypadki dzieci odizolowanych w ten czy inny sposób od grupy posługującej się pewnym językiem w czasie, kiedy umiejętności językowe kształcą się i doskonalą — nie tworzą one na własny użytek żadnego języka, choć wydają jakieś dźwięki; nawet jeśli są w stanie język w pewnym stopniu osiąść, to nigdy nie osiągają w nim biegłości, która cechuje już kilkuletnie dzieci.

Spółeczny charakter języka wiąże się z tym, że komunikat językowy ma zawsze działających umyślnie i celowo nadawcę i odbiorcę. I choć cechy takie można przypisać (przynajmniej w pewnym stopniu) na przykład powiadającym się o niebezpieczeństwie małpom, trudno ich okrzyki uznać za język: pozwalają one bowiem komunikować stosunkowo wąski zakres informacji, nie umożliwiają też przekazywania treści w oderwaniu od bieżącego kontekstu językowego. Takich ograniczonych komunikatów przekazywanych przez zwierzęta nie można uznać za język (w przyjętym tu rozumieniu) również z tego powodu, że są to systemy w zasadzie zamknięte — umożliwiają wytworzenie pewnej liczby komunikatów — i tylko tyle, niczym sześcienne dziecięce klocki, z których można ułożyć sześć różnych, kompletnych obrazków, ale które nie pozostawiają dowolności w doborze elementów obrazka. Język ludzi, by trzymać się metafor związanych z zabawkami, jest jak klocki, z których można budować zamki, domy czy wieże. Ferdinand de Saussure przyrównuje język do partii szachów i reguł gry w szachy; ta pierwsza odpowiada konkretnemu użyciu języka (*mowie*, por. niżej), te drugie — *systemowi językowemu*, abstrakcyjnym regułom, dzięki którym kodujemy i dekodujemy komunikaty językowe. Mały są więc w stanie nauczyć się kon-

kretniej partii lub pewnego wycinka systemu, na przykład rozszady, nie są jednak zdolne twórczo używać reguł gry w nowej partii.

Liczba elementów, które się kombinuje, budując z językowych „klocków”, jest ograniczona (elementy te można by nazwać *słownikiem*), ale dzięki regułom ich łączenia (które można by nazwać *gramatyką*) liczba możliwych budowli jest ograniczona tylko fantazją konstruktora. Niekiedy uważa się, że gramatyka to reguły tworzenia jednostek poprawnych formalnie, za powiązanie znaczeń odpowiada zaś semantyka. Za tym rozróżnieniem przemawia codzienna obserwacja, że mogą istnieć komunikaty sensowne, ale niegramatyczne (typowe np. dla osoby mówiącej niezbyt dobrze w obcym języku), jak i gramatyczne, ale niesensowne, np. *Stary stoł puszczą bąka w patefon, żeby ugotować jajo* powstałe w grze towarzyskiej, w której każdy dopisuje jedno słowo, nie znając słów dopisanych przez poprzedników. Wyznaczenie akceptowalności znaczeniowej jest trudne – pewne połączenie, np. *tańczący fortepian* mogą mieć w danym kontekście sens jak w *Dziennikach gwiazdowych* Stanisława Lema, w których znajduje się opowiadanie o chodzących meblach.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że próby nauczania małą posługiwania się językiem naturalnym (amerykańskim językiem migowym) zawiodły – choć używały one poprawnie pojedynczych znaków (odnoszących się na przykład do jedzenia lub zabawy), czyli operowały do pewnego stopnia słownikiem, to nie produkowały komunikatów, które można by uznać za jakiegokolwiek konstrukcje – nie opanowały więc gramatyki (por. Hewes 1977; Savage-Rumbaugh i Lewin 1994).

W niniejszym artykule język rozumiemy tak, jak to przedstawiliśmy powyżej – jako wyłącznie ludzką umiejętność posługiwania się znakami językowymi. To, jak umiejętność ta powstała, interesowało ludzi od najdawniejszych czasów, jednak językoznawstwo, przynajmniej w jego współczesnym rozumieniu, traktowało to zagadnienie marginalnie – w dużym stopniu ze względu na natłok zupełnie fantastycznych koncepcji, jakich na przestrzeni dziejów nie brakowało. Można też powiedzieć, że językoznawcy interesują się językami, które w ten czy inny sposób można poznać – a te w stosunku do perspektywy czasowej, którą trzeba by rozpatrywać od powstania języka, należą do dziejów najnowszych. Niemniej jednak problem powstania języka wiąże się z przedmiotem zainteresowania językoznawstwa i to w dwóch, jak się wydaje, aspektach: po pierwsze tego, jakie były początki mowy ludzkiej, po drugie – czy istniał jakiś jeden prajęzyk, czy też było ich od razu wiele w różnych praludzkich społecznościach.

2. MOWA ARTYKUŁOWANA A JĘZYK

W językoznawstwie przez *mowę* (*parole*) rozumie się konkretne, indywidualne użycie języka – przeciwstawiając ją temu, co abstrakcyjne i trwałe, czyli *systemowi językowemu* (*langue*). Rozróżnienie, wprowadzone przez Ferdinan-

da de Saussure'a, nie jest wcale tak odległe potocznemu rozumieniu mowy jako zdolności mówienia („niemowa” to przecież ktoś, kto tej zdolności nie ma lub ją utracił), a więc wydawania artykułowanych dźwięków pewnego języka. Bez wątpienia tak właśnie rozumiana mowa była warunkiem *sine qua non* języka — na nic nie zdałaby się zdolność do posługiwania się mową artykułowaną, gdyby nie towarzyszyła jej zdolność do formułowania wypowiedzi, a więc posługiwania się językiem. W dalszej części tego artykułu terminów tych używa się wymiennie po pierwsze z tego powodu: by mowa artykułowana mogła służyć komunikacji, musiał jej towarzyszyć język. Drugim powodem jest to, że niezależnie od tego, czy przyjąć teorię mono- czy poligenezy języka ludzkiego, pierwszy system komunikacyjny, który za język można by uznać, miał wszystkie cechy, które mają dzisiejsze języki.

3. KONCEPCJE POCHODZENIA JĘZYKA

Najwcześniejsze koncepcje pochodzenia języka ludzkiego mają charakter religijny — od zarania dziejów dostrzegano (by użyć słów Michela Montaigne'a) promień boskości w mowie. Gottfried Wilhelm Leibniz (1955) uważał, że skoro Bóg stworzył człowieka na istotę społeczną, musiał mu dać język. Taki obraz został też przedstawiony w Starym Testamencie (2,19-20, 11,5-9), a podobne mity można znaleźć w wielu innych kulturach: na przykład święta księga Popol Vuh mówi, że dopiero trzecia próba stworzenia ludzi się powiodła, gdyż dopiero oni władali językiem, którym umieli chwalić swoich bogów. W micie papuaskim ludzie powstałi z pękającego w żarze bambusa — gdy pod wpływem gorąca pędy pękały, otwierały tym samym usta z mową (Donskich 1984). Wyjaśnienia religijne ujawniają, jak bardzo niezwykłą zdolnością jest język — przez stulecia ludziom wydawało się, że tak szczególna umiejętność nie może być wytworem człowieka, a co najwyżej przez człowieka rozwiniętym darem boskim — jak uważał Thomas Hobbes (1954, 1956) — służącym społecznemu porozumieniu. W tym miejscu warto wspomnieć, że Jacob Grimm (1984) niedoskonałość ludzkiego języka uważał za wystarczający dowód na to, że nie może on mieć boskiej proveniencji i powstawał stopniowo.

Również filozofowie od dawna interesowali się pochodzeniem języka. Przez długi czas skłaniali się oni ku „naturalnemu” związkowi brzmienia wyrazów z ich znaczeniem. Najlepiej ten nurt — można go nazwać koncepcją dźwiękonaśladowczą (o onomatopejach jako źródle mowy mówią na przykład Heraklit i Pitagoras) — prezentują wywody Platona w *Kratylu* (1990), Lukrecjusza w *O naturze wszechrzeczy* (1957) i Johanna Gottfrieda Herdera w *Rozprawie o pochodzeniu języka* (1988). Przykładowo, ten pierwszy wyrazy związane z ruchem przypisywał cechom brzmieniowym głoski [r], zaś wyrazy z [d] i [t] uważał za odnoszące się „w naturalny spo-

sób” do rzeczy nieruchomych — a to na podstawie greckich wyrazów oznaczających ruch i bezruch. Do naśladownictwa naturalnych dźwięków nawiązuje Herder, twierdząc, że sama natura podpowiadała nazwy: jagnię beczało, nazywane więc było „beczącym”, strumień szemrał, określany był więc jako „szemrzący”. Zwolennikiem tego poglądu był też Hipolit Cegielski (1841), a także Jacob Grimm, który w samogłoskach i spółgłoskach widział pierwiastki żeński i męski, uważał też, że pewne głoski, np. [r] i [l] w „naturalny sposób” wiążą się z pewnymi pojęciami. Polski językoznawca, Jan Rozwadowski (1914), podobny symbolizm widział w samogłoskach. Pewną odmianą tej koncepcji jest przekonanie, że ludzie nauczyli się języka, naśladowując dźwięki wydawane przez zwierzęta — na przykład Paracelsus uważał, że mowy ludzie nauczyli się od ptaków (Aitchison 2002).

Przeciwnicy tego poglądu — w starożytności należeli do nich Arystoteles, Demokryt, Protagoras czy Hippiasz — widzieli w języku wytwór człowieka — skutek pewnej umowy, tak więc uważali nazwy za konwencjonalne. Jako wytwór umowy język postrzegał też Jean-Jacques Rousseau (2001).

Nieodległa teorii „naturalnego przyporządkowania” jest koncepcja gestykulacji. Jej najbardziej znanym przedstawicielem jest Étienne Bonnot de Condillac (1952). Według niego pierwszym językiem były spontaniczne gesty naśladujące ruchy towarzyszące jakiemuś zdarzeniu lub charakterystyczne dla jakiegoś stworzenia. Podstawowym założeniem tego podejścia jest uniwersalność naturalnych gestów — są one bowiem ikoniczne — oraz założenie, że dźwięki towarzyszące gestykulacji ostatecznie wyparły same gesty. Współcześnie teoria ta również ma zwolenników odwołujących się do tego samego argumentu (por. Armstrong, Stokoe, Wilcox 1995; Carstairs-McCarthy 2000; Corballis 2002). Warto w tym miejscu wspomnieć, że głusi posługujący się różnymi etnicznymi językami migowymi porozumiewają się łatwiej, sięgając po ikonyczną interlingwę.

Bliska gestom jest teoria mimowolnych dźwięków towarzyszących odczuciom przyjemności czy strachu, które z czasem stały się określeniami tych stanów emocjonalnych — pierwszymi słowami. Już Epikur — z pewną przesadą — mówił, że język powstał z kasłania, kichania, wycia i jęczenia (Heinz 1978, 32). Tak też widzieli początki języka Jean-Jacques Rousseau (2001) i Karol Darwin (1959), William Dwight Whitney, a także — w pewnym stopniu — Wilhelm Wundt (por. Wells 1987). Wybitny duński językoznawca, Otto Jespersen (1922), był zwolennikiem bardzo podobnej teorii, głoszącej, że dźwięki mowy powstały z wokalizowania, jako że muzyka jest naturalnym sposobem wyrażania uczuć. Uważał on, że w ten sposób mężczyźni podnosili swoją atrakcyjność seksualną. Pokrewne temu pogładowi jest wiązanie powstania mowy z odgłosami towarzyszącymi pracy zespołowej — pierwotna mowa jest w tym ujęciu czymś w rodzaju szantów — podobnie jak w przypadku mimowolnych dźwięków towarzyszących odczuciom, odgłosy te przez skojarzenie z czynnościami, którym towarzyszyły, stawały się nazwami tych czynności.

Ostatnia z teorii, o których chcemy wspomnieć, podkreśla rolę języka jako środka podtrzymywania kontaktów międzyludzkich, można by ją nazwać teorią pogawędki. Desmond Morris (1974) i Robin Dunbar (1993) uważają, że język wyparł w tej funkcji wzajemne iskanie w stadzie małp – rozmowa pozwala utrzymywać kontakty z większą liczbą osobników. Nie bez wpływu na powstanie języka mogły też być głosowe formy uspokajania dzieci przez matki. Richard Dawkins natomiast społeczną rolę języka dostrzega w możliwości manipulowania innymi za jego pomocą (o tym, że język służy kłamstwu i niegodziwości wspomina już Hezjod), a Oswald Spengler (1990) – w możliwości podejmowania wspólnych działań.

Niezależnie od mechanizmu stojącego za powstaniem mowy można na ten fenomen patrzeć jak na osiągnięcie cywilizacyjne lub etap ewolucji. Ch. Darwin (1959), Wilhelm Humboldt (2002a, b) czy Oswald Spengler (1990) uważali, że język jest taką samą zdobyczą cywilizacji jak na przykład narzędzia. Koncepcji osiągnięcia ewolucyjnego dowodzili na przykład Stephen Jay Gould (Eldridge, Gould 1988), Steven Pinker (1994) czy Derek Bickerton (1981), argumentując, że język to „efekt uboczny” wielkiego ludzkiego mózgu. Ta koncepcja bliska jest też Noamowi Chomsky’emu (1957), który uważa, że człowiek ma „instynkt językowy” (por. też Pinker 1994) – naturalną zdolność, by w dzieciństwie nabyć dowolny język, a nawet języki, o ile tylko ma z nimi dostateczny kontakt. W podobnym duchu wypowiadali się też ci myśliciele, którzy uważali tylko samą zdolność posługiwania się językiem za dar boski, jak Jan Amos Komensky czy wspomniany już Hobbes.

Z punktu widzenia językoznawstwa nie jest istotne, czy język to wytwór cywilizacyjny czy też ewolucyjny, łatwiej też wskazać słabość poszczególnych teorii niż wybrać którąkolwiek z nich jako najbardziej prawdopodobną. Niewątpliwie konieczne były zmiany ewolucyjne, takie jak wielki mózg czy trakt głosowy o odpowiedniej długości, żeby język mógł powstać. Bez wątplenia istotne też były takie czynniki, jak naśladownictwo dźwiękowe, kooperacja w grupie, coraz bardziej świadome wyrażanie uczuć, a także używanie języka dla podtrzymania więzi, a nawet – gestykulowanie. To ostatnie w dłuższej perspektywie musiało zostać zastąpione przez system foniczny; wydaje się też mało prawdopodobne, by w sytuacji, gdy możliwe było operowanie głosem, ludzie porozumiewali się wyłącznie za pomocą gestów, choćby ze względu na istotne ograniczenia takiej formy komunikacji: nieprzydatność w ciemności, na większą odległość, niemożność równoczesnego posługiwania się rękami w innych celach. Naturalne wydaje się natomiast, że gestykulacja towarzyszyła mowie od zarania – jest to bowiem odruchowe zachowanie mowne (por. Rozwadowski 1914). Wilhelm Wundt, widząc w znakach językowych odległe ślady gestów, mimiki i mimowolnych odgłosów, trafnie wskazuje, że pierwotnie wszystkie te czynniki musiały wzajemnie oddziaływać przy powstaniu znaków językowych. Stopniowo odgłosy te ewoluowały i odrywając się od konsytuacji, przekształcały się w arbitralne znaki językowe.

4. POWSTANIE JĘZYKA

Zgodnie z przyjętą definicją, o języku możemy mówić od momentu, kiedy arbitralne nazwy przedmiotów czy zjawisk oraz określenia czynności zaczęły być kombinowane według pewnych reguł. Trafnie ujął to Wilhelm von Humboldt (2002: 203) w słowach: „język nie mógł powstać inaczej, jak tylko od razu, czy mówiąc dokładniej, musi on w każdym momencie posiadać to, co czyni zeń całość”. Wcześniejsze stadia można by nazwać protojęzykiem czy jakimś systemem komunikacji poprzedzającym język, zarówno bowiem słowa, a więc znaki odnoszące się do pojęć oznaczających pewne elementy rzeczywistości, jak i ustalenie reguł ich kombinowania, przychodzi stopniowo. Tak też było zapewne u zarania języka – najwcześniejszą fazę można by określić jako „etap słownika”, a więc używanie jakichś nazw (rzeczowników) na określone rzeczy czy zjawiska konkretne – mniej więcej tak, jak to jest w przypadku dzieci, które uczą się języka: najpierw używają one pojedynczych słów (budują słownik), następnie bardzo prostych konstrukcji (zaczynają budować gramatykę), stopniowo poszerzając jedno i drugie. Nim prosta sekwencja dwóch wyrazów zamieniła się w konstrukcję składniową, minęło sporo czasu. Tworzeniu się reguł zestawiania (w najprostszym wypadku było to ustalenie się pewnej linearyzacji) towarzyszyła stopniowa specjalizacja wyrazów lub konstrukcji; jedne z nich odnosiły się przede wszystkim do czynności (można je utożsamiać z czasownikami), inne – do przedmiotów (można je utożsamiać z rzeczownikami), jeszcze inne – cech (można je utożsamiać z przymiotnikami), prawdopodobnie – jak dowodził Jacob Grimm – rzeczowniki poprzedzały czasowniki, jako że odnoszą się do przedmiotów konkretnych. Stopniowo pojawiały się też słowa pomocnicze, takie jak np. określenia kierunku (przyimki), a niektóre z wyrazów specjalizowały się w pewnej funkcji składniowej, tracąc z czasem samodzielne znaczenie (taki proces nazywa się gramatyzacją), na przykład jako oznaczenie przyszłości czy przeszłości. Niekiedy traciły one w ogóle samodzielność, stabilizując się w określonej linearnej pozycji względem innych (pełnoznacznych) wyrazów, dając początek temu, co dziś nazywamy fleksją – podobne zmiany zachodzą współcześnie w pidżynach (por. Aitchison 1994; 2002; Mühlhäusler 1986). Być może rację miał Pierre Louis de Maupertuis, który twierdził, że z osobnych znaków na każdą obserwację stopniowo wyodrębniały się wspólne części, np. ze znaków odnoszących się do widzenia trzech różnych obiektów wydzielala się część oznaczająca „widzieć”, która następnie kombinowała się też z innymi określeniami tego, co można widzieć już jako samodzielnie znaczące słowo. Podobny pogląd wyraził William Dwight Whitney, a za nim Otto Jespersen, który stwierdził, że to, co było pierwszymi słowami, a może nawet pojedynczymi dźwiękami, odpowiadałoby współczesnym zdaniom.

Również w warstwie dźwiękowej ewolucja postępowała od systemów bardzo prostych, obejmujących tylko samogłoski o skrajnych układach masy języka

(Jacob Grimm uważał, że język pierwotny zawierał tylko trzy samogłoski skrajne: *i, a i u*) i spółgłoski o wyrazistej artykulacji (np. nosowe czy wybuchowe) ku subtelniej zróżnicowanym i bogatszym. Wybitny polski afrykanista, Roman Stopa, uważał, że fonetycznie bliskie językowi pierwotnemu są języki buszmeńskie, ze względu na obecność w nich dużej liczby dźwięków nosowych, a także młaskowych. Można sądzić, że na wczesnych etapach rozwoju język, czy może raczej protojęzyk, cechowała duża wahlliwość sposobu wyrażania tych samych treści, ale brak środków synonimicznych, silna analityczność, czyli wyrażanie każdego komponentu znaczeniowego przez osobny segment oraz słownictwo konkretne (związane z tym, co w otoczeniu istotne).

5. UNIWERSALIA JĘZYKOWE

Wydaje się, że cechy pierwszego języka należałoby uznać za wspólne wszystkim językom, a więc uniwersalne — trzeba jednak pamiętać, że te ostatnie są bardzo ogólne i dyskusyjne (por. Grzegorzczkova 2004) — łatwiej mówić o tendencjach niż o powszechnikach. Z drugiej strony takie cechy jak istnienie jakiejś składni (reguł kombinowania elementów leksykonu w znaczące ciągi wyższego rzędu), a w jej obrębie na przykład możliwość tworzenia przeczeń i pytań, istnienie jakichś klas jednostek słownika (czyli istnienie jakichś części mowy), rekursywność konstrukcji językowych, konwencjonalność znaków składających się na leksykon — to właściwie cechy definicyjne języka, jeśli więc jakiś system komunikacji nazywamy językiem, to ma on te cechy. Tak rozumiane uniwersalia nazywane są przez Josepha Greenberga (1963/1966) nieimplikacyjnymi; drugi typ uniwersaliów to określane jako implikacyjne reguły wiążące wystąpienie pewnej cechy z wystąpieniem innej — choć same cechy mogą być rzadkie, to ich wzajemne powiązanie ma charakter uniwersalny.

Odmienne uniwersalność rozumie natomiast Noam Chomsky — w jego teorii jest to własność gramatyki, która opisuje dowolny rzeczywiście istniejący język. Uniwersalność struktury składniowej powoduje, że ludzie są w stanie opanować dowolny język — teoria języka jest bowiem wrodzona, a proces nabywania mowy polega wyłącznie na „dostrojeniu” reguł tej teorii do konkretnego przypadku, czyli rzeczywistego języka naturalnego.

6. POLI- CZY MONOGENEZA?

Nie sposób powiedzieć, czy język powstał raz i rozprzestrzenił się po świecie, następnie się różnicując, czy też poszczególne grupy ludzkie tworzyły język niezależnie. W tym drugim wypadku najbardziej interesujące jest rzecz jasna pytanie, jak to możliwe, że niezależnie powstały systemy, które mają takie same cechy, choć tak bardzo się różnią niezliczonymi szczegółami na każdym

poziomie organizacji jednostek językowych: w systemie głoskowym, budowie wyrazów, wreszcie – składni języki świata wykazują olbrzymie bogactwo. Teoria, w myśl której ludzie rozeszli się po świecie już po wykształceniu języka, wiąże się z poszukiwaniami pierwotnego, wspólnego wszystkim języka, zwanego nostratyckim (Kaiser, Shevoroshkin 1988; Nichols 1992, Ruhlen 1992). Idea, że wszystkie języki świata są ze sobą spokrewnione, jest intuicyjną kontynuacją tego, co wiemy o pokrewieństwie mniejszych (choć niekoniecznie małych) grup językowych, np. językach indoeuropejskich, drawidyjskich czy semito-chamickich. Pokrewieństwo takie jednak bardzo trudno udowodnić – tradycyjna rekonstrukcja, którą posługuje się językoznawstwo, napotyka na barierę braku tekstowych potwierdzeń form rekonstruowanych, jako że perspektywa czasowa jest zbyt odległa, metody takie jak porównywanie podobieństw języków na pewnych obszarach (Nichols 1992) również pozostawiają nas tylko w sferze domysłów. Być może podejmowane w ostatnich latach próby komputerowego modelowania powstania języka (por. Hurford i in. 1998) rzucają nowe światło na to zagadnienie.

BIBLIOGRAFIA

Aitchison J.

1994 *Pidgins, creole and change*, w: *The encyclopaedia of language and linguistics*, R.E. Asher (red.), t. VI, Oxford and Aberdeen, Pergamon Press and Aberdeen University Press, s. 3181-3186.

2002 *Ziarna mowy. Pochodzenie i rozwój języka*, tłum. M. Sykurska-Derwojed, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Armstrong D.F., Stokoe W.C., Wilcox S.E.

1995 *Gesture and the nature of language*, Cambridge University Press.

Bickerton D.

1981 *The roots of language*, Ann Arbor, Karoma.

Carstairs-McCarthy A.

2000 *Origins of language*, w: *The Handbook of Linguistics*, M. Aronoff, J. Rees-Miller (red.), Blackwell.

Cegielski H.

1841 *O powstaniu mowy i szczególnych języków*, „Orędownik naukowy”, (13).

Chomsky N.

1957 *Syntactic Structures*, Mouton & Co.

Condillac E.B. de

1952 *O pochodzeniu poznania ludzkiego*, tłum. K. Brończyk, T. Bartel, Kraków.

Corballis M.C.

2002 *From Hand to Mouth: The Origins of Language*, Princeton University Press.

Darwin C.

1959 *O pochodzeniu człowieka. Dzieła Wybrane*, tłum. S. Panek, E. Stołyhwo (red.), t. IV, Warszawa.

- Donskich O.A.
1984 *Proishozhdenie jazyka kak filosofskaja problema*, Nowosybirsk.
- Dunbar R.I.
1993 *Co-evolution of neocortex size, group size and language in humans*, „Behavioral and Brain Sciences”, 16, s. 681-735.
- EJO
1995 *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, K. Polański (red.), Wrocław-Warszawa-Kraków.
- Eldridge N., Gould S.J.
1988 *Punctuated equilibrium prevails*, „Nature”, 332, s. 211-212.
- Greenberg J. (red.)
1963/1966 *Universals of language*, 2 wyd., MIT Press.
- Grimm J.
1984 *Über den Ursprung der Sprache*, W. Neumann, H. Schmidt (red.), Berlin.
- Grzegorzycykowa R.
2004 *Problem uniwersaliów, genezy i rozwoju języka*, „Biuletyn PTJ”, s. 207-215.
- Heinz A.
1978 *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa.
- Herder J.G.
1988 *Wybór pism*, tłum. B. Płaczkowska, Wrocław.
- Hewes G.W.
1977 *Language origin theories*, w: *Language learning by a chimpanzee: The Lana project*, M.D. Rumbaugh (red.), New York, Academic Press.
- Hobbes T.
1956 *Elementy filozofii*, t. II, rozdz. X, s. 115-123, przekład i wstęp Cz. Znamierowski, Warszawa.
1954 *Lewiatan*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa.
- Humboldt W. von
2002a *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, rozdz. *O powstaniu form gramatycznych*, tłum. E.M. Kowalska, Warszawa, s. 192-225.
2002b *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, rozdz. *O językoznawstwie porównawczym*, tłum. E.M. Kowalska, Warszawa, s. 192-225.
- Hurford J.R., Studdert-Kennedy M., Knight C. (red.)
1998 *Approaches to the Evolution of Language: Social and Cognitive Bases*, Cambridge University Press.
- Jespersen O.
1922 *Language, its nature and origin*, London: George Allen and Unwin LTD.
- Kaiser M., Shevoroshkin V.
1988 *Nostratic*, „Annual Review of Archaeology”, 17, s. 309-329.
- Leibniz G.W.
1955 *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. I. Dąmbska, Warszawa.
- Lukrecjusz
1957 *O naturze wszechrzeczy*, tłum. E. Szymański; do druku przygotowała I. Krońska; komentarzem opatrzył K. Leśniak, Warszawa.

- Morris D.
1974 *Naga małpa*, tłum. T. Bielecki, Warszawa.
- Mühlhäusler P.
1986 *Pidgin and creole linguistics*, Oxford, Basil Blackwell.
- Nichols J.
1992 *Linguistic diversity in space and time*, University of Chicago Press.
- Pinker S.
1994 *The language instinct*, New York, Morrow, London, Penguin.
- Platon
1990 *Kratylos*, przeł. i komentarzem opatrzył W. Stefański; wstęp K. Tuszyńska-Maciejewska, Biblioteka Przekładów z Literatury Antycznej, Wrocław.
- Rousseau J.J.
2001 *Szkic o pochodzeniu języków*, tłum. B. Banasiak, Kraków.
- Rozwadowski J.
1914 *Kilka uwag o szyku przymiotników w polszczyźnie. Język polski*, t. II.
- Ruhlen M.
1992 *An overview on genetic classification*, w: *The evolution of human languages*, J.A. Hawkins i M. Gell-Mann (red.), nr 11, w: Santa Fé Studies in Science of Complexity, Reading, MA.
- de Saussure F.
1991 *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. K. Kasprzyk, wstęp i przypisy K. Polański, Warszawa.
- Savage-Rumbaugh E.S., Lewin R.
1994 *Kanzi: the ape that brink of the human mind*, New York, Doubleday.
- Spengler O.
1990 *Historia, polityka, kultura*, rozdz. *Człowiek i technika. Przyczynek do filozofii życia*, tłum. A. Kołakowski, J. Łoziński, Warszawa, s. 27-82.
- Wells G.A.
1987 *The origin of language: Aspects of the discussion from Condillac to Wundt*, La Salle, IL, Open Court.